

Polska śmieciem świata?

13 stycznia 2019

Czy teraz korki od szampana będą już zawsze strzelać w Pekinie, a nie na Kremlu? A może obok łapania „chińskich szpiegów” – na topie będzie też polowanie na „agentów Teheranu”?

Ostatnie wydarzenia są genialnie przejrzystym potwierdzeniem całkowicie kolonialnego, niesamodzielnego statusu Polski. Wystarczyło przedstawienie wajchy w Waszyngtonie – i lokalny zarząd III RP w jednej chwili przeskoczył z kampanii anty-rosyjskiej – na anty-chińską i anty-irańską, nawet nie pozorując tego jakimkolwiek interesem polskim. Tak oto Polacy przechodzą przyspieszony kurs geopolitycznej rzeczywistości, od dyktowania nam ustaw przez Kneset, poprzez ręczne sterowanie pani Mosbacher – aż po robienie za amerykański zderzak w relacjach z Chinami i Iranem, a wszystko to nie tylko za darmo, ale realnym, wizerunkowym, politycznym i gospodarczym kosztem Polski. Niestety, nasz kraj jest traktowany jak kolonia, jak śmieć międzynarodowy – bo na to pozwoliliśmy i, co gorsza, nadal tolerujemy.

Kto jest gospodarzem w Warszawie?

„Stany Zjednoczone i Polska będą współgospodarzami konferencji na temat sytuacji w Iranie i na Bliskim Wschodzie, która w lutym odbędzie się w Warszawie” – poinformował... Departament Stanu USA. Tak dowiedzieliśmy się przynajmniej kto jest w Warszawie współgospodarzem. I jakoś nie dziwi, że stało się to akurat w kontekście Bliskiego Wschodu...

Chodzi nie tylko o unicestwioną w Polsce zasadę suwerenności państwowej. Chiny i Iran to jedne z tych kilku podmiotów światowych, z którymi nie mieliśmy dotąd konfliktów, z którymi nie mamy żadnych złych doświadczeń, ani – dotychczas – powodów do zwady[1]. Nie są to też jednak dla Polaków kraje całkowicie

nieistotne i egzotyczne. Przeciwnie, jeszcze kilka lat temu nawet rządzący III RP przyznawali, że właśnie Iran może być bardzo obiecującym partnerem w zakresie energetyki, alternatywnym dostawcą taniej ropy wysokiej jakości, a także bardzo rozwojowym obszarem wspólnych inwestycji. Niestety, doskonale rozpoczęte kontakty zostały brutalnie przerwane na niezawołowane żądanie ambasady amerykańskiej (jeszcze w poprzedniej obsadzie). Obecnie zaś rząd ogłasza, że sukcesem Polski będzie nie kupowanie taniego paliwa – tylko zapewnienie noclegu dyskutującym na temat wszechświatowego obowiązku obrony „Izraela” i zniszczenia Iranu. To już nawet nie chodzi o myślenie w kategoriach racji stanu i polskiego interesu narodowego, nie wymagajmy za wiele. To wprost wyrzeczenie się ewidentnego zysku – na rzecz przyjęcia gościa, który nam zrobi kupę w salonie...!

Co zaś się tyczy Chin...

Inicjatywa Pasa i Szlaku – Nowy Jedwabny Szlak to przecież tylko zwieńczenie blisko dwóch dekad rosnącej chińskiej obecności w Europie i na całym moście eurazjatyckim. Nawet najbardziej zaślepieni i naiwni geopolitycznie, pełni wątpliwości, uraz i lęków wobec potencjalnych nowych możliwości dla Polski – zgadzali się, że akurat kierunek chiński wydaje się zupełnie oczywisty, a przy okazji bezpieczny dla Polski. Chińskie inwestycje infrastrukturalne – tak transkontynentalna sieć kolejowa, jak i słynny hub obiektywnie tylko wzmocniłyby potencjał naszego kraju, przede wszystkim gospodarczy i to bez całej tej uciążliwej i zbędnej nadbudowy ideologicznej, narzucanej z innych kierunków geopolitycznych. Nagłe ochłodzenie relacji, wyczuwalne w Warszawie wraz ze wzmagającą się antychińską retoryką i praktyką Waszyngtonu, a skutkujące informacjami o możliwym przejęciu całości stosunków europejsko-chińskich np. przez konsorcja niemiecko-rosyjskie – równie zgodnie zostało uznane za nieuzasadnioną interesami polskimi aberrację władz III RP. Jak to zwykle w Polsce bywa jednak – okazało się, że może być

jeszcze gorzej.

Polska przyłączyła się ochotniczo do kampanii antychińskiej od razu na wysokim „C”. Ze zwykłej (co nie znaczy wcale, że przez to mniej brutalnej i pełnej hałaśliwych oskarżeń) rywalizacji między koncernami z USA i Chin – na gruncie polskiej (a wcześniej także kanadyjskiej) kolonii od razu zrobiono wielką aferę szpiegowską, już na pierwszy rzut dziecinną i, jakby to ująć, godną wzruszenia ramion – bo jak inaczej określić odkrycie, że firmy komunikacyjne mają coś wspólnego z wywiadami świata? Bo że tylko z chińskim, to chyba nie wierzy nikt?

Ile można stracić?

Tymczasem podstawowe pytanie powinno brzmieć nie czy obce wywiady są na terytorium Polski aktywne, bo to raz – zadanie dla kontrwywiadu, a dwa, jeśli są – to wręcz optymistyczne, to znaczy, że jeszcze może jest dla nas jakaś nadzieja, skoro zostało tu coś do wyszpiewowania. Nie, najważniejsze jest co Polacy mogą zyskać, a co stracić biorąc udział w nieswoich kampaniach geopolitycznych/gospodarczych?

Wiemy już, że Ameryka Trumpa zna tylko jeden rodzaj robienia interesów: brać, co chce, nie kwitować i nie dawać nic w zamian. Stany Zjednoczone angażując Polskę do podrzędnych ról w swoich akcjach – nie proponują żadnych rekompensat za straty, żadnej ekwiwalentnej wartości. Czy może zaraz dowiemy się, że to US Army w swoich wywrotnych ciężarówkach broni nas przed „żółtym niebezpieczeństwem” oraz wkroczeniem do Warszawy Strażników Rewolucji Islamskiej?

Wybicie się Polski na suwerenność nie może opierać się o jeden tylko kierunek geopolityczny, niczym ster na stałe przyszwajcowany do burty statku. Przeciwnie, kraj naszego rozmiaru, naród naszych doświadczeń i gospodarka (czy raczej jej resztki...) po takich przejściach – muszą wykazywać się sprytem, ostrożnością i przede wszystkim wielowektorowością zainteresowań. Budowaniem kontaktów, sieci powiązań, wielostronnie korzystnych interesów, stopniowo podnoszących nie tylko polskie zyski, ale i nasze znaczenie polityczne. Z góry rezygnując z wszelkich szans, milcząco, a w wersji skrajnej, rządowej nawet entuzjastycznie przyjmując rolę cudzego popychadła – skazujemy tylko siebie i naszych potomnych na wieczne pozostanie geopolitycznym odpadem świata.

Bo jak to było?

Siedzi baca nad rzeczką, oko podbite, zęby wybite, ręka złamana, w tle chałupa płonie, a żona bacy leży z ciupaską w plecach. Baca – jakby nie zważając na te niesprzyjające okoliczności – coś jednak tłumaczy:

– Ze zbójniki psysli – ich zbójnickie prawo, hej! Ze gospodarke spalili, owiecki zezarli i pokradli – ich zbójnickie prawo, hej! Ze cię zgwałcili – tys ich prawo! Ale ześ dupą psy tym rusała – to jus musiałych cię ciupaską ciepnąc, bo to było kurestwo!

Chodzi o to, żeby rząd RP przynajmniej dupą nie ruszał...

To taki program minimum dla Polski.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: NEon24.pl

Przypis

[1] A nawet przeciwnie, jak pisałem bowiem gdzie indziej – kiedy 398 lat temu, po klęsce pod Cecorą wydawało się, że już po Rzeczypospolitej. I tylko jedno państwo na świecie pomogło Polakom. Szach Abbas Wielki zaatakował (mimo niesprzyjającej dla Persji sytuacji) Imperium Osmańskie, odciążając Polaków walczących pod Chocimiem. Turcy, wierni zasadzie niewalczenia na dwa fronty – postarali się szybko zakończyć wojnę. Może byłby już czas jakoś się Persom odwdzińczyć...?